

Jej Rejon To Był Plac Pigalle

Katarzyna Groniec

Jej rejon to był Plac Pigalle
Pachniała tęczą tanich win
I grzechem co się w duszę wrył
Twarz miała bladą, pełną żalu
Ale błękitne oczy jej
Jak dwie latarnie skrzyły się
Niebieskim światłem kładąc cień
Na Plac Pigalle przecudnym szalem.

Jesteś jak sen – powiedział jej.
W dzielnicy tej tak mówić strach
Dziewczynom tym, co w witryn blask
Chowają twarz, chowają serce.
Chciała mu wyznać każdy grzech
Ale on spojrzał w oczy jej
I pocałunków sypiąc deszcz
Rzekł – jedno wiem, jesteś mym szczęściem.

Lecz jak odgonić zmory nocy,
Przeszłości bieg odwrócić zły
Gdy od Barbes aż po Clichy
Ścigały ją szydercze oczy.
Idąc Pigalle nie dwa, nie raz
Czuła, jak żar w jej sercu gasł.
Więc zabrał ją na Montparnasse
By wspomnień rak duszy nie toczył.

Jak w raju tam być miało jej
Ale on nagle zmienił ton.
Zdziwionym wzrokiem zmierzył ją
I rzekł – myślałem, żeś piękniejsza.
Ale gdy promień słońca padł
Na szminkę, co pokrywa twarz
Blask oczu nagle zbladł i zgasł
Więc wracaj tam, gdzie księżyc mieszka.

Wróciła więc na Plac Pigalle.
Znalazła grzechów swoich w bród
Ciemne zaułki, nocy chłód
Kieliszków brzęk i dziewczyn szpaler.
I tylko czasem źle jej jest
Gdy słyszy zakochanych śmiech.
Z błękitnych oczu kilka łez
Spływa po jej policzkach z żalem